Nr. 216b. Dnia 7 sierpnia. Piątek. Dnia 26 lipca (7 sierpnia) 1885 r.

Prenumerata.
Rocznie rs. 9, półrocznie rs. 4 kop. 50, kwartalnie rs. 2 kop. 25 miesięcznie kop. 75.
Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5.
Na prowincji i w Cesarstwie: koszta przesyłki pocztowej podane są w nagłówku numeru porannego.
Za granicą (z przesyłką jednorazową) miesięcznie rs. 1 k. 50
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5; poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

— Jutrzejszemi nieszporami rozpoczną się odpusty w kościołach:

Najświętszej Marii Panny Loretańskiej (na Pradze), odłożony z d. [illegible]-go b. m. św. Jacka (po-dominikańskim), odłożony z d. 4-go b. m. i w kościele św. Aleksandra, jako pamiątka poświęcenia kościoła.

— W kościele parafjalnym N. Panny Marji, jako w ciągu oktawy nabożeństwa rozpoczętego w dzień Przemienienia Pańskiego, odprawianą jest codziennie solenna wotywa.

Przegląd polityczny.

Czesi zamierzają położyć nową, sporą cegiełkę pod gmach federalizmu w Austrji. Idąc za przykładem Węgier, żądają oni rozczłonkowania dwoistego austro-węgierskiego banku państwowego na trzy gałęzie: przedlitawską, węgierską i czeską. Ideę tę przyoblekli w skromniejszą formę, która wszakże nie może omylić co do istoty rzeczy. Praska izba handlowa, jako najpoważniejszy dotąd z organów, które myśl tę sformowały, żąda utworzenia w Pradze czeskiej osobnej, rozlicznemi przywilejami samodzielności wyposażonej filji banku austro-węgierskiego, która otrzymywałaby ryczałtową dotację z głównego banku i samoistnie takową rozporządzała. Językiem filji byłby naturalnie czeski, za czem poszłoby w nieuniknionej konsekwencji bicie banknotów czeskich. Filja posiadałaby własną dyrekcję i wysełała swoich delegatów do centralnej dyrekcji głównej. Z dziewięciu dyrektorów filji sześciu byłoby mianowanych na podstawie terna, układanego przez czeskie izby handlowe i radę kultury krajowej.

Takim jest najogólniejszy zarys nowego projektu patrjotów czeskich, który roznamiętnia dzisiaj nad nurtami Wełtawy wszystkie umysły. Można sobie wyobrazić, z jaką zaciekłością wpadły pisma niemiecko-centralistyczne w Przedlitawji oraz węgierskie na ten „zbrodniczy zamiar rozbicia banku państwowego przez pozbawienie go jednolitości ustroju". W sprawie polemiki, ztąd powstałej, pisze korespondent wiedeński *Czasu*:

„Wiadomo, że bank austrjacko-węgierski — dawny *Nationalbank*—był z początku instytucją finansową jednolitą, w swej organizacji podobną do niemieckiego *Reichsbank*. W roku 1867-ym przybrał on charakter banku wspólnego, a w roku 1878-ym został uorganizowany na podstawie dualizmu. Wiadomo jest również, że to uorganizowanie dualistyczne było najbardziej sporną kwestją przy pierwszem odnowieniu ugody z węgrami, którzy żądali praktycznej organizacji *Nationalbanku*, odpowiedniej systemowi państwowemu monarchji austrjacko-węgierskiej, gdy ministerjum austrjackie i sam zarząd banku stali ściśle przy charakterze jednolitym tej instytucji finansowej. Pomimo, że ministerjum p. Tiszy musiało wskutek oporu rządu austrjackiego prosić o dymisję, węgrzy przecież postawili na swojem i *Nationalbank* zmienił się w *österreichisch-ungarische Bank*.

Ukształtowanie banku na podstawie dualistycznej było wtedy podobną nowością, jak obecnie żądanie czechów w tej sprawie—nowością, wbrew przeciwną dominującym wówczas, tak w sferach rządzących austrjackich, jak i w sferach bankowych ideom centralizmu. I wówczas nie brakło głosów, które ze względów politycznych i finansowych przepowiadały zgubny skutek temu zamachowi na dotychczasowy charakter banku. Pomimo to została przeprowadzoną organizacja bankowa na zupełnie nowej podstawie, a to, jak następne lata dowiodły, bez uszczerbku dla państwa i banku.

Ta reminiscencja historyczna ma na celu dowieść jedynie, iż „nic nowego pod słońcem" i że węgrzy, którzy obecnie z takim ogniem uderzają na czechów, umieli swojego czasu wystąpić i przeprowadzić ideę, która była djametralnie przeciwną ówczesnym pojęciom.

Przywilej bankowy kończy się zresztą dopiero 31-go grudnia 1887 r. O ile wiadomo, Bank dotychczas nie wniósł prośby o jego przedłużenie, cała więc obecna wojna dziennikarska jest conajmniej przedwczesną. Dobrą jej stroną jest to tylko, iż dała ona poznać stanowisko opinji węgierskiej względem przywileju bankowego. Cała opozycja umiarkowana w Węgrzech stała dotąd jeszcze na stanowisku zajętem w programie z roku 1877. Program ten obejmował żądanie utworzenia osobnego narodowego banku węgierskiego. Dzisiaj zaś nie odezwał się w dziennikarstwie węgierskiem ani jeden głos, który byłby przeciwny odnowieniu przywileju Banku austro-węgierskiego. Myśl utworzenia osobnego banku węgierskiego została więc ogólnie porzuconą. Jest to rodzaj milczącego uznania dla dotychczasowej polityki i organizacji Banku austro-węgierskiego."

Były minister handlu w gabinecie p. Gladstone'a, p. Chamberlain, w czwartek ubiegłego tygodnia uczestniczył w zgromadzeniu robotników rolnych i dzierżawców w miejscowości Market Lavington. Z pomiędzy obecnych przemawiało także kilku robotników, którzy stwierdzili, że zarobek ich, względnie nagroda za pracę, jest zbyt niską, gdyż wynosi tylko około 9 szylingów tygodniowo. P. Chamberlain, zabrawszy głos, oświadczył najpierw, że odwiedziny jego są czysto prywatnej natury, to jest że nie przemawia w charakterze posła do wyborców. Nadmienił, że w ostatnich czasach wygłosił wiele mów politycznych, które stały się przedmiotem pocisków krytyki i niezgodnych z osnową jego słów

NAZYWAŁ SIĘ...

NOWELA

przez

T. Prażmowską.

I.

Nazywał się... a zkądże ja to wiedzieć mogę? Czyż można żądać, aby osoba choć trochę o zachowanie godności swej dbała, osoba jako tako urodzona, osoba należąca do „towarzystwa" (choćby *towarzystwo* składało się tylko z sześciu nudnych safandułów i tyluż nudniejszych jeszcze kumoszek), wiedziała jak się nazywał...

Oprawcą był miejskim i kwita!

Gdy wyprzedzając budę swoją przez wychudłego konia ciągnioną, szedł przez miasto—ze strykiem na ramieniu, zmarszczony, groźny, z wyrazem zwierzęcego okrucieństwa na pijackiej, ohydnemi instynktami napiętnowanej twarzy—psy przeprowadzały go szczekaniem, w którem brzmiał gniew z trwogą połączony. Ulicznicy biegli za nim gromadą, wytykając go palcami, odpędzając psy, których dosięgnąćby mógł stryczkiem i pokazując mu języki—wtedy jednak tylko, skoro bezkarnie za plecami jego uczynić to mogli. Spokojni zaś przechodnie odwracali się od niego ze wstrętem, jakby najstraszniejszego zbrodniarza przed sobą ujrzeli.

Może był w samej rzeczy zbrodniarzem? różnie o tem wśród pospólstwa miejskiego mówiono... Chodziły wieści, że gdzieś... kiedyś... wbrew temu jak zwykle bywa—nie ofiar już katom, ale ofiarom kata zabrakło: wtedy on, młody jeszcze i silny, ale już pijak nałogowy i leniący się pracy uczciwej, prosił by jemu „zarobić" dano; że potem przez wszystkich pogardzony, został tem, czem był teraz. Tak mówiono; nikt jednak nie wiedział kiedy to było i nawet czy było naprawdę.

Nad rzeką, na której jednym brzegu leżało miasto, ciągnęły się na dość znacznej przestrzeni jary jakieś, parowy i wąwozy, tarniną i berberysem zarosłe i piętrzyły się jedne nad drugiemi murem szu[illegible]miącej zieleni, jakby naśladować chciały piętrzące się na przeciwnym brzegu mury kamienic miejskich. Tuż za jarami temi grunt obniżał się nagle i rozścielał szeroką piaszczystą wydmą, na której stał dom oprawcy i przyległe doń zabudowania; po za niemi było już tylko czyste pole.

Całe to obejście, stare, pochyłone, brudne po za szańcem wzgórz zdala od siedzib ludzkich ukryte, jakby czuło, że należy mu wstydzić się oczu ludzkich, nosiło nazwę Wygonu.

Istotnie był to *wygon* prawdziwy, smutne przytulisko wygnańcze, gdzie z gwarów życia, z odgłosów pracy nie dochodziło nic wcale, prócz dźwięku dzwonów kościelnych i nocnego psów naszczekiwania. Czasem tylko spadały tu z błękitów pieśni skowronka lub jęki mknących na południe kluczów żurawich, z jarów odzywały się trele słowicze; z pól, gdy zbożem już zaszumiały, dolatywała aż tutaj delikatna woń kwitnącej pszenicy, a letniemi nocami biegały po zaroślach szmery i zimą wiatr z jękiem uganiał po błoniu.

Tu mieszkał z żoną niestarą jeszcze i nieszpetną, brudną, ociężałą, apatyczną, jak on ponurą i milczącą. Mieszkali pod jednym dachem nienawidząc się, jak śmiertelnych wrogów dwoje. Ona— niegdyś córka uczciwej, zamożnej nawet rodziny rzemieślniczej, potem przez swoich odepchnięta, dziś palcami przez inne kobiety wytykana, nie mogła przebaczyć mężowi jego upodlenia, które ją, niewinną, wystawiło na pogardę ludzką. Znienawidziła go za to; on zaś musiał chyba mieć do niej urazę za tę nienawiść nietajoną, bo nie odzywali się do siebie inaczej jak obelgą lub przekleństwem.

Nie żyli z nikim wcale, nikt bowiem znać ich nie chciał, nikt nigdy nie zajrzał do ich domu w gościnę. Czasem gdy przyszedł tu ktoś, chcący psa złapanego wykupić, pukał tylko w okienko i wywoławszy z izby gospodarza domu lub jego żonę, w krótkich, niechętnych słowach załatwiał interes i uciekał, „Bóg zapłać" nawet nie powiedziawszy.

A tam w dali za tym wygonem pustelniczym i za jarów zielonem pustkowiem, za rzeką w puszyste mgły spowitą lub w słońcu połyskującą falami, roz[illegible] się szeroko miasto, staremi wieżycami kościołów w niebo strzelające, ludźmi rojne, dymami, ognisk owiane... miasto, z którem oni nic wspólnego nie mieli.

Mąż powróciwszy z „roboty", upijał się w wieczór w zamiejskim szyneczku, którego gospodarz, żyd, podawał mu w pogardliwem milczeniu liczne kieliszki wódki; kobieta, cały dzień żywego ducha nie widząc, drzemała leniwie na ławie, nie zajmując się wcale gospodarstwem. Dla kogo? po co trudzić się miała? Jako tako uwarzywszy lichą strawę codzienną i podawszy ją pomocnikowi mężowskiemu, siadała na brzegu rzeki i chmurne oczy wlepiwszy w miasto mrokami wieczoru przesłonięte, światłami domów błyskające, dumała tak godzinami całemi. O czem? niewiadomo... O tem może, że wszyscy ludzie są braćmi (słyszała to kiedyś w kościele), że żadne rzemiosło nie hańbi (ojciec jej mawiał to nieraz) i o tem pewnie, że jej wszyscy a ona wszystkim jest obca i że hańbą obciążona—nieswoją...

Komuż z nas wiadome, komu znane myśli, co roić się mogą w głowie takich istot nieszczęsnych, którym nikt ręki przyjaznej nie poda, nikt za ludzi ich prawie nie uważa? Coś myślą przecież, coś czują... ale uczucie jest im tylko cierpieniem, a cierpienie niczyjem nieosłodzone współczuciem zwolna w jad nienawiści przechodzi i społecznych waśni lub zbrodniczych zamachów wybucha pożogą...

Dumała tak nieraz nocami całemi, a gdy świt niebo zrumienił i białe mgły nadrzeczne pierwszemi promieniami słońca muśnięte zaczynały zwolna mienić się w barwy opalowe, ona wstawała i cała od chłodu nocnego drżąca, zmęczona, senna, wlokła się do chaty, gdzie mąż spał twardym snem pijackim. Budziła go zeń klątwą i wymyślaniem, obudzonemu wymyślała jeszcze ile mogła i stawiając przed nim zimne resztki wieczerzy, złorzeczyła mu, by się „świętym chlebem udławił" i „jasności bożej nie doczekał". Tymczasem jasność boża słońcem na niebo wschodziła, mąż wyjeżdżał do miasta, a ona padała wtedy na łóżko jak martwa i dnie prawie całe spędzała bezczynnie z przymkniętemi powiekami, w półsennem odrętwieniu, nigdy w dzień przed dom nie wychodząc — istny zwierz leśny co przed światłością dnia w legowisko się swoje zaszywa.

przekręceń i komentarzy. Radzono mu, ażeby zabierając głos do swoich bliźnich, nie mówił im o prawach, życzeniach i potrzebach, ale o ich obowiązkach. Kiedy jednak widzi robotników, ojców rodzin, którzy w pocie czoła się męczą, ażeby za dziewięć szylingów tygodniowo utrzymać całą rodzinę, w takim razie musi wypowiedzieć swoje zapatrywanie, że najpierwszym obowiązkiem każdego człowieka jest starać się o polepszenie tak smutnej doli warstw robotniczych.

Następnie zastanawiał się p. Chamberlain nad sprawami ziemiańskiemi i mniemał, że środki pomocnicze dla poprawy losu spoczywają w reformie ustaw agraryjnych. Oświadczył, że należy starać się o zniesienie niedorzecznego prawa o pierworodztwie i przekazywaniu własności ziemskiej, a natomiast każdego dzierżawcę zrobić właścicielem uprawianej przez niego ziemi. Robotnicy powinni dążyć do pomnożenia właścicieli mniejszych posiadłości ziemskich, bo tylko w takim razie mogą sobie zabezpieczyć przyszłość. Ażeby wszelako wszystko to wykonać, niezbędnem jest wprowadzenie systemu samorządu lokalnego, a to celem przedsiębrania prób, z których najważniejszą byłoby tanie oszacowanie ziemi i nabycie jej, aby ją znowu w mniejszych parcelach i tanio odstępować dzierżawcom i robotnikom. Warunki musiałyby być tego rodzaju, ażeby dzierżawcy mogli w ciągu kilku lat stawać się właścicielami.

Nie jest to nowy projekt, gdyż próby takie przedsięwzięto już w Irlandji. Co do przyszłych wyborów, wyraził p. Chamberlain wielką otuchę; mniemał, że robotnicy nie mogą głosować na kandydatów konserwatywnych, lecz wspólnie ze stronnictwem liberalnem, gdyż od niego to wyszły reformy, jakkolwiek nie przeczył, że i konserwatyści sami niektóre z tych reform wykonali, ale to jedynie w celach frakcyjnych.

Br. Z.

Międzynarodowy ruch zbożowy.

Ciekawemi są cyfry olbrzymiego i coraz bardziej rozrastającego się handlu, który niedalej jak pięćdziesiąt lat temu bardzo niewielki wpływ wywierał na międzynarodowe stosunki handlowe.

Postaramy się czytelników naszych zaznajomić z wybitniejszemi cyframi handlu zbożem, które objaśnią, jak konsumcja i produkcja zwiększają się znacznie, jak zatem wielkiem i ważnem jest zadanie rolnictwa, tego żywiciela ludzkości.

W perjodzie od 1800-go do 1883-go roku Rosja i Królestwo Polskie nie wywoziły więcej nad trzy i pół miljona hektolitrów pszenicy rocznie; od 1814-go do 1853-go średnia przeciętna podnosi się do 11 i pół miljonów, by w latach ostatnich dosięgnąć 89 miljonów hektolitrów. W pierwszych czterech dziesiątkach bieżącego stulecia, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej odgrywały bardzo tylko nieznaczną rolę w handlu zbożowym; ogół ich eksportu nie przenosił średnio pięciu miljonów hektolitrów, przedstawiających wartość 22 milj. dolarów (48,000,000 rs.) Dziś zboże i mąka w rachunku eksportu Stanów Zjednoczonych przedstawiają wartość 290 milj. dolarów (580,000,000 rs.).

Z drugiej strony Anglja, która między 1800-ym a 1820-ym rokiem importowała z zagranicy niewięcej nad 1,600,000 hektolitrów pszenicy i około 100,000 centnarów metrycznych mąki, zaspokoić może swoje potrzeby obecnie tylko przy pomocy 35 miljonów hektolitrów pszenicy i 8 miljonów centnarów mąki, sprowadzanych ze wszystkich krajów świata. Można na pewno utrzymywać, że handel zbożem posiługuje się obecnie kapitałem trzech i pół do czterech miljardów rubli, czyli około ósmą częścią ogólnego handlu świata, a w ten sposób obok „królowej bawełny” wyrasta potężny rywal, wydzierający jej pierwszeństwo.

W pierwszym rzędzie krajów eksportujących zboże bez zaprzeczenia stoją Stany Zjednoczone, które wydarły Rosji stanowisko poprzednio zajmowane. Bogactwo gruntu niewyeksploatowanego jeszcze, zastosowanie ogólne narzędzi i machin, zastępujących o ile tylko można rękę ludzką, pośpiech i taniość transportów tłumaczą tę wyższość, opierającą się na coraz szerszych i coraz pewniejszych podstawach. W samej rzeczy od 1849 go do 1880-go roku uprawa pszenicy w Stanach Zjednoczonych posunęła się więcej jak o dziewięć stopni szer. geogr. ku zachodowi i stała się dla Unji amerykańskiej bardziej obfitem źródłem bogactwa, jak łożyska złota w Kalifornji lub kopalnie srebra w Newadzie. Przewyżka eksportu nad importem w ogólnym ruchu handlowym Stanów Zjednoczonych daje miarę znaczenia i wartości handlu zbożem i mąką. W r. 1875-ym saldo na korzyść eksportu przedstawiało w okrągłej cyfrze 280 miljonów rubli, podniosło się do 346 milj. rs. w 1877—1878 r., a w roku 1879—1880 dosięgło olbrzymiej cyfry 558 miljonów rubli. Anglja stanowi główne ujście dla produktów rolnictwa amerykańskiego. Importowała w r. 1879-ym zboża i mąki za 107,092,081 dolarów (około 215,000,000 rs.), Francja zajmuje też drugie miejsce z 49,901,907 dol., a Niemcy trzecie, zakupując tych produktów a 2,845,023 dolarów.

Około r. 1860-go eksport zboża z Rosji i Polski przybrał takie rozmiary, że cena produktu w znacznej części Europy zachodniej, zależała pod pewnym względem od rezultatu żniw w tych krajach, a handel zbożem stanowił pierwszorzędne źródło dochodu większej części tych narodów. Rozwój uprawy pszenicy w Stanach Zjednoczonych osłabił wpływ dominujący Rosji i Polski na międzynarodowych rynkach zbożowych, niemniej jednak eksport ziarna stanowi ważne źródło pomyślności tych krajów. To też nic dziwnego, że kwestja zbożowa tak silnie zajmuje u nas opinję publiczną, szczególniej wobec konkurencji grożącej fatalnem przesileniem. Korzystne warunki transportu i znakomite urządzenia lokalne zapewniają zawsze Odessie wyższość nad innemi portami eksportacyjnemi; niemniej w r. 1880-ym dwa porty morza Czarnego — Nikołajew i Odessa — wysłały zboża mniej o sześć miljonów hektolitrów, przedstawiającego wartość 36 miljonów rubli, nie biorąc pod rachunek deficytu, który również objawił się w innych portach na południu Rosji. Między najważniejszymi konsumentami produktów rolnych Rosji i Polski widzimy w pierwszym rzędzie Anglję, Francję i Niemcy na pszenicę; następnie idą Niemcy, Anglja i Holandja na żyto; co do mąki, ta wywożoną bywa do Turcji, jak również do Szwecji i Norwegji.

Handel zbożem i mąką w Austro-Węgrzech nie zdołał się także oprzeć wpływowi produkcji amerykańskiej i jej olbrzymich dowozów na główne rynki Europy. W dziesięcioleciu r. 1871 do 1880 eksport produktów rolnych znacznie góruje nad importem, a przemysł młynarski Węgier główną w nim rolę odgrywa. Przemysł ten bowiem zrobił ogromne postępy w Węgrzech, gdyż w ostatnich latach ilość młynów parowych podniosła się z 180 na 500. W każdym jednak razie, począwszy od r. 1879-go, wykazy statystyczne zaznaczają zmiejszenie wywozu mąki, odpowiadające zwiększającym się dowozom ze Stanów Zjednoczonych, których produkt usuwa takiż sam węgierski nietylko z targów Ameryki południowej ale i z rynków angielskich.

W rzędzie krajów po zaeuropejskich wywożących zboże, poważna wzmianka należy się Indjom angielskim, których rolnictwo, dzięki rozwojowi komunikacyj, wzrasta z powodzeniem, a produkcja pszenicy stanowi dla nich coraz ponętniejsze źródło dochodu. W sprawozdaniu złożonem w r. 1879-ym rządowi angielskiemu, dr Watson Farbes dowodzi, że Indje angielskie są w stanie produkować rocznie 30 do 35 miljonów kwarterów (101 milj. hekt. pszenicy). Wnioski te stwierdza znany ekonomista dr Hunter, według którego przestrzeń poświęcana u

---

W to życie pociech i nadziei pozbawione, gnuśne, samotne, zawitała nagle nadzieja macierzyństwa. Po tylu latach bezdzietnego pożycia kobieta szczęściu własnemu wierzyć nie śmiała. Jakto! ona! ona matką, z własnem dzieciątkiem na ręku? ona czemś jednem przynajmniej — i to czem? najsłodszą chlubą, najwyższym majestatem kobiecym zrównana z innemi kobietami, co znać jej i patrzyć na nią nie chciały?

Przyszła wreszcie na świat dziecina zdrowa, silna, nad podziw ładna, błękitnemi oczami ciekawie na świat patrząca i otrzymawszy na chrzcie imię Anieli, dostała od matki pieszczotliwe nazwanie Anielusi.

II.

Odtąd w domku na Wygonie zaczęło się nowe życie. Dziewczynka namiętnie przez oboje rodziców kochana, wniosła pod tę nieszczęsną strzechę coś, co było niby cieniem domowego szczęścia i jedności rodzinnej. Śpieszący z powrotem do niej ojciec przestał się upijać co wieczór; zajęta nią matka przestała kląć. Zamiast obelg i kłótni wzajemnych, słychać tu było szczebioty dziecinnego gaworzenia i matczynych pieszczot wyrazy; zamiast grobowego milczenia samotni, cichość panowała głęboka nad tą kolebką, w której spała jedyna istota z życiem, ze światem, z ludzkością łącząca tych dwoje — od świata, od życia, od ludzi zupełnie dotąd odciętych.

Ale świat i ludzie mało obchodzili ich teraz: dziecko było im światem i szczęściem. Matka przestała ubolewać nad zerwaniem stosunków rodzinnych i nad osamotnieniem swojem; głośna nienawiść psów miejskich, milcząca pogarda współmieszkańców i psoty uliczników mniej teraz drażniły ojca. Anielusia nie odwracała się przecież od niego! Owszem, wyciągała doń rączęta z radością i głaszcząc go rączkami po twarzy, mówiła mu: tato! tato! — jemu, który już zapomniał jaki ma dźwięk dobre słowo ludzkie, jaki wyraz twarz uśmiechnięta życzliwie.

Dziewczynka chowała się szczęśliwie, z każdym dniem pociech przysparzając rodzicom, a w miarę jak rosła, do nowego zmuszała ich życia. Latem naprzykład w dnie powszednie matka, załatwiwszy się z gospodarstwem, skrzętniej teraz prowadzonem, siadywała z dzieckiem w jarach, a w niedzielę oboje porządnie ubrani, nie śmiejąc pokazywać się w mieście, szli do kościoła do której z wsi pobliskich, niosąc na przemiany Anielusię, czyściutko przystrojoną ręką matki. Kto ich tak spotkał idących, mógł się łatwo pomylić i wziąwszy ich za stateczne, porządne stadło rzemieślnicze, pozdrowić ich „pochwalonym” — jak ludzi — nie jak mieszkańców z Wygonu.

Nieraz się to w istocie zdarzało. Wtedy oboje głośno odpowiadali: „Na wieki!” Mężczyzna spuszczał oczy i prędko wymijał przechodnia; oczy kobiety szukały twarzyczki dziecięcia i spotykały ją uśmiechem słodkim.

Raz zdarzyło się nawet coś więcej. W niedzielne popołudnie rodzice siedzieli z Anielusią w jarach. Powietrzem płynęły ptaszęce świegoty i ziół polnych ożywcze wonie, słońce centkowało złotem fale rzeki, w dali bielały mury miejskie, dziewczynka szczebiotała wesoło... sielanka czysta!

Nagle dało się słyszeć urywane, gniewne psa szczekanie i jednocześnie z nim prawie dziecięcy jakiś głosik zawołał rozkazująco:

— Cicho, Morusku! Nianiu, tu jest jakieś inne dziecko... pójdę się z niem pobawić. Morusek, zaraz mi cicho, złośniku!

— Dobrze, panieneczko, pójdziemy razem — odpowiedział głos kobiecy i w tejże chwili podbiegła do Anielusi starsza od niej, sześcioletnia już może dziewczynka, wytwornie ubrana, z piłeczką w jednej a pomarańczą w drugiej ręce. Poprzedzał ją mały, stalowej maści pinczerek, cały od gniewu zjeżony i ujadający zawzięcie, a za tem dwojgiem sunęła zwolna niemłoda już otyła niania.

— Ach! jakież to śliczne dziecko! — zawołała panienka, przysiadając na trawie przed Anielusią, zdziwioną ukazaniem się nigdy w życiu niewidzianego zjawiska. — Ach! jakie... jakie śliczne. To wasze? jakże jej na imię? — ze śmiałością pańskiego dziecka pytała, wyciągając do Anielusi ramiona.

— Panienko! na miłość boską, to miejski oprawca! — z przerażeniem krzyknęła niańka i jedną ręką pochwyciwszy panienkę, drugą z ziemi porwała Moruska, jakby chciała oboje razem od niebezpieczeństwa ocalić.

— To miejski oprawca, panienko, ten co psy łapie — dodała objaśniająco.

Ale dziewczynka bynajmniej tą wiadomością nieprzerażona, niecierpliwie trochę wyrwała rączkę z rąk niańki i wielkie, rozumne, ciekawe oczy podnosząc na twarz obcej kobiety, spytała:

— Czy to prawda?

— Prawda, panienko — szepnęła kobieta spuszczając oczy. — On mój mąż...

— Aha! to dlatego Morusek tak szczeka! Ale wy go nie złapiecie, prawda?

I nie czekając odpowiedzi, znowu się do Anielusi zwróciła.

— Jak ci na imię, śliczności ty moje maleńkie?

— Anielusia — wyraźnie i śmiało odparła malutka, wyciągając rączki do siedzącej przed nią towarzyszki.

— Anielusia! Nianiu słyszysz? Anielusia, zupełnie tak samo jak ja... Ach! jak to dobrze... pierwszy raz w życiu spotykam drugą Anielusię... Chodź, chodź do mnie koteczko, damy sobie za to buzi.

I przyciągając dziecko do siebie, ucałowała je w różowe usteczka serdecznym, głośnym, prawdziwie dziecinnym całusem.

— Panienko, jakże można? — protestowała niania.

— Nie nucź, nianiu... I ty także nie widziałaś jeszcze nigdy drugiej Anielusi. To tak jak siostrzyczka moja... Ja nie mam siostrzyczki — szczebiotała panienka, wciąż dziecko w objęciu trzymając.

Nagle jednak przypomniała sobie upuszczoną na ziemię pomarańczę i piłkę; odsunęła trochę dziecko i podnosząc z ziemi zabawke, spytała:

— A ona ma siostrzyczkę?

— Nie, panienko — odparła kobieta.

— To także tak jak ja. To weź sobie tę piłkę, Anielusiu, żebyś się miała z kim bawić. A teraz kiedyśmy obydwie Anielusie i obydwie bez siostrzyczek, zjemy sobie razem pomarańczę. Ja ciebie będę karmiła bom starsza. Mama czytała mi powiastkę o starszej siostrzyczce, która zawsze dawała jeść młodszej.

— Ależ panienko... — upominała niania — sukienka...

prawie zbóż mogłaby być z łatwością podniesiona o 10 do 20 pr. na 100, a wydatek zwiększony do 13 korcy z akru, co biorąc w rachunek potrzeby miejscowe, dałoby znaczną jeszcze cyfrę dla eksportu.

Nie zatrzymując się nad innemi krajami, któreby nas w powyższej kwestji interesować mogły, a w rzędzie których widzimy Rumunję, Danję, Algier, Egipt, Hiszpanję, Kanadę, Chili, rzeczpos. Argentyńską i Kochinchinę, eksportujące zboże o tyle tylko, o ile rok urodzajny na to pozwala, przejdziemy do krajów, które produkcja niedostateczna stawia w konieczności odwoływania się do importu mąki i zboża z zagranicy.

W pierwszym rzędzie krajów tych stoi Wielka Brytanja, której gęstość zaludnienia, energja przemysłowa i handlowa, konsumcja środków pokarmowych, nie przestają się zwiększać, gdy uprawa pszenicy coraz mniejsze przestrzenie zajmuje. Niedostateczność produkcji miejscowej pokrywa się dowozami z zagranicy, które w 1857 r. przedstawiały wartość 64 mil. funtów sterlingów, a w r. 1880 dosięgły cyfry 187 mil. funtów! Przed 1860 r. ludność Wielkiej Brytanji i Irlandji nie przechodziła cyfry 28 miljonów mieszkańców, których konsumcja rocznie i na głowę ocenianą była na 515 fun. angielskich (140 kilogr.) pszenicy. Pod uprawę pszenicy zajętych było wtedy 4 miljony akrów. Od tego czasu ludność zwiększyła się do 35 miljonów, konsumcja według ostatnich obliczeń wynosi 360 fun. (130 kilogr.) na głowę, podczas gdy pszenicę obsiewano tylko na 3 miljonach akrów. W rezultacie w perjodzie 1875 do 1881 r. średnia konsumcja Wielkiej Brytanji spotrzebowywała rocznie 68 i pół miljonów hektolitrów pszenicy, z których mniej więcej połowę wyprodukował grunt angielski. W ten zatem sposób, w latach normalnych, na 35 miljonów mieszkańców Wielkiej-Brytanji i Irlandji, 16 miljonów czerpie środki pokarmowe z własnego gruntu, podczas gdy 19 miljonów pobiera je z zewnątrz, a stosunek ten ostatni zwiększa się znacznie w latach nieurodzaju.

Położenie to, łącznie ze zmniejszeniem eksportu produktów fabrycznych i szeregiem lat nieurodzajnych, wywołało przesilenie rolne niepokojące bardzo Anglję, w której z ramienia rządu wyznaczona komisja dla zbadania przyczyn kryzysu zdołała tylko stwierdzić skutki, nie wymyśliwszy nic dla usunięcia złego. W konsekwencji przestrzeń obracana pod uprawę pszenicy w 1880 roku, zmniejszyła się do 2,500,000 akrów, podczas gdy jęczmień zajmował około 3 miljonów akrów, a owies 4,200,000 akrów. Dziś wszystkie kraje rolnicze współzawodniczą w zaopatrywaniu targów angielskich w pszenicę i mąkę, lecz od 1876 r. Ameryka zapanowała nad wszystkiemi i ona to wraz z Kanadą i Chili większą połowę tych produktów dostarcza konsumcji angielskiej.

Pod wpływem różnych okoliczności, w rzędzie których szereg lat nieurodzajnych główną gra rolę, Francja należy również do krajów importujących zboże, a ze Stanów Zjednoczonych i Rosji czerpie główne środki wyrównania deficytu swej produkcji.

Toż samo można powiedzieć o Niemczech, które od 1870-go roku więcej przywożą zboża i mąki aniżeli wywożą, a lata wielkiego nieurodzaju 1879-go i 1880-go zwiększyły znacznie cyfrę importu. Pomijając nawet te okoliczności wyjątkowe, między 1872-im a 1879-im Niemcy sprowadziły z zagranicy zboża za 1,908 miljonów marek, co średnio na rok wynosi 238 milj. marek. W zakupach tych główna część wypada na żyto, znacznie mniejsza na pszenicę i jęczmień. Między 1872-im a 1874-ym r. Niemcy sprowadzały z Rosji i Polski 24 do 43% ogółu swego importu, lecz od 1876-go do 1879-go główną dostarczycielką Niemiec była Austrja.

Do krajów importujących należy jeszcze Belgja, Szwajcarja, Niderlandy, Włochy, Szwecja i Norwegja, Portugalja i Grecja, zajmują one jednak w kwestji nas obchodzącej stanowisko drugorzędne, badanie więc ich położenia zaprowadziłoby nas zadaleko.

W rezultacie, jeśli z pomocą źródeł statystycznych zastanawiamy się i porównywamy zbiory wrozmaitych krajach w ostatnich latach, z ruchem eksportu i importu, widzimy, że od 1860-go r. międzynarodowy handel zbożem przybrał ogromne rozmiary, a w 1879-ym przedstawia wyjątkowy obrót. Był to rok powszechnego nieurodzaju w Europie a świetnych zbiorów w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które same jedne zdołały zaspokoić potrzeby wszystkich targów świata.

Czternaście krajów, a mianowicie: Anglja, Niemcy, Rosja, Stany Zjednoczone, Francja, Szwajcarja, Austro-Węgry, Belgja, Niderlandy, Włochy, księstwa Naddunajskie, Szwecja i Norwegja, Danja, Chili i Kanada w perjodzie od 1869-go do 1879-go r. zwiększyły handel zbożowy o 684 miljonów rubli czyli o 8% rocznie. W perjodzie 1874—1876-go r. zwiększenie wynosi tylko 108 mil., czyli 2·5 rocznie, lecz za to w 1876—1879-go r. zwyżka podnosi się do 1,320 miljonów rubli i stanowi 19·5% na rok.

Handel zatem zbożem na rynkach wszechświatowych podniósł się raptownie z 1 miljarda 132 miljonów rubli na 2 miljardy 280 miljonów rubli i zajmuje odtąd stanowisko dominujące w ruchu wymiennym świata.

C. R.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Pomiędzy ministerjum sprawiedliwości i finansów prowadzą się obecnie rokowania, czy nie należałoby podnieść wysokości kary za obejście podatku stemplowego przy dokumentach handlowych.

= Według informacyj gazety *Nowoje wremja*, ministerjum dóbr państwa wyjednało kredyt w sumie rs. 328,000 na roboty dotyczące urządzenia lasów skarbowych.

= Do kopalni w górach uralskich na cały rok wydelegowaną została komisja złożona z przedstawicieli kilku ministerjów, której polecono zbadać przyczyny małej produkcyjności rzeczonych kopalni w porównaniu z kopalniami znajdującemi się w posiadaniu osób prywatnych.

= W *Praw. wiestn.* opublikowana została nowa ustawa kolejowa.

= Według nowego rozporządzenia budowa wszystkich gmachów publicznych nie może być wcześniej rozpoczętą, aż po zatwierdzeniu ich projektów przez komitet techniczno-budowlany ministerjum spraw wewnętrznych.

= Wkrótce odbędzie się w magistracie licytacja na dostawę furażu dla straży ogniowej w r. 1886-ym, a mianowicie owsa 3,273 czetw. od ceny rs. 5 kop. 60 za czetwert, siana 34,920 pud. od kop. 55 za pud, słomy 8,442 pud. od kop. 25-iu pud.

= Dostawa mebli dla nowo otwierających się szkółek elementarnych miejskich na sumę rs. 2,073 będzie dokonaną przez magistrat sposobem administracyjnym.

= W celu oszacowania domów nr 480 p. Szustra, nr 450 p. Zandersa, nr 448/9 p. Cieleckiego, jak również wykazania dochodu z tych domów, wyznaczoną została komisja, w skład której wchodzą: budowniczowie miasta pp. Twarowski i Nowicki, inżenierowie pp. Sumiński i Okoń i komisarze skarbu miejskiego pp. Koenig i Jaworowski, nadto zaproszeni zostali obywatele pp. Ręczkowski, Fajans, Granzow i Bevensee. Domy te, jak wiadomo, magistrat zamierzył nabyć w celu przeprowadzenia przez nie komunikacji w prostym kierunku od Miodowej do Krakowskiego Przedmieścia i ułożenia na tej linji rur do kanalizacji. Przy sposobności objaśniamy, iż nie można magistratowi robić z tego zarzutu, iż kombinacja nabycia tych domów dopiero teraz się poczęła, kiedy już roboty kanalizacyjne są w pełni ruchu, co je narazić może na stagnację. Pierwotny projekt kanalizacyjny wskazywał kierunek przez Senatorską i tylko przy wskrzeszeniu przez zarząd miejski projektu z roku 1864-go przedłużenia ulicy Miodowej do Krakowskiego Przedmieścia, zarząd kanalizacji pragnął, aby i kanalizację tą drogą poprowadzić. Wątpić jednak należy, ażeby te projekta przyszły do skutku ze względu na znaczne wydatki. Oferta Towarzystwa kolei konnych, mająca ułatwić nabycie posesyj jest, jak nas zapewniano, zbyt niska w stosunku do przywilejów, jakie Towarzystwo chciałoby za nią nabyć, tak że municypalność uwzględnić jej nie będzie mogła, własne zaś fundusze miasta na podobny nabytek nie wystarczą.

= Zapis uczniów do szkoły realnej sześcioklasowej prywatnej J. Pankiewicza rozpocznie się dnia 17-go b., a lekcje d. 28-go.

= Sesja zgromadzenia kowali odbędzie się pojutrze o godzinie 3 ej po południu w mieszkaniu starszego zgromadzenia p. Oleksińskiego przy ulicy Królewskiej nr 19-ty. Tegoż dnia i o tejże godzinie w sali magistratu odbędzie się sesja zgromadzenia lakierników.

= **Z literatury.**

* Pod tytułem „O zmroku" Leonard Sowiński wydał zbiorek swoich poezyj, umieszczanych w ostatnim lat dziesiątku w rozmaitych czasopismach warszawskich.

Obok pomniejszych utworów lirycznych, między któremi podniosłym nastrojem ducha odznaczają się poezje religijne, objęte napisem „Z mroku do światła" znajdują się dwa utwory szerszego zakroju: „Prażnik", obrazek z życia ludu wiejskiego na Podolu, oraz „Prolog tragedji".

Wszystko nacechowane piętnem prawdziwego talentu, zarówno w treści, jak i w formie bardzo udatnej, a tylko w „Prażniku" mniej wytwornej, snać bowiem autor z rozmysłem chciał w niej oddać sielską prostotę.

Odkładając na później rozbiór szczegółowy poezyj Sowińskiego, dzisiaj poprzestajemy na tej wzmiance pobieżnej, chcąc je tylko polecić czytelnikom, jako ze wszech miar godne ich uwagi.

* W jednym z ostatnich numerów pisma *Magasin für die Litteratur des In- und Auslandes* p. Rafał Löwenfeld zamieścił artykuł sprawozdawczy o pomnikowem wydaniu dzieł Kochanowskiego.

Sprawozdawca, któremu za zaznajamianie cudzoziemców z naszem piśmiennictwem nie od dzisiaj wdzięczność winniśmy, wyraża się z największem uznaniem o wewnętrznej i zewnętrznej stronie wydania.

* Nauczyciel szkół w Łomży, p. August Thouvenin, wydał w Warszawie broszurkę francuską pt. „*Explication nouvelle du phenomène des marées. Cause des courants atlantiques et des vents*".

(Nowe wyjaśnienie zjawiska przypływów i odpływów morza, prądów atlantyckich i wiatrów.)

Tekst objaśniony figurami.

= **Z teatru i muzyki.**

* Dzisiaj w teatrze Letnim Żółkowski występuje w „Majstrze i czeladniku"; oprócz tego dane będą komedje „Pożar w klasztorze" i „Przysięga Horacego".

Jutro „Żydówka" z p. Brajninową i p. Kamińskim.

W teatrze Nowym dzisiaj „Orfeusz w piekle", jutro dawno niegrana krotochwila francuska „Lokatorowie pana Blondeau".

* Dla teatru Letniego ułożony został na tydzień przyszły następujący repertuar, który jednakże w szczegółach uledz może zmianom:

Niedziela „Wielki człowiek do małych interesów"; poniedziałek „Benet" i „Mentor"; wtorek „Jawnuta" i „Don Kiszot na weselu Ganasza"; środa „Uściskajmy się", „Marynarz" i „Dwie blizny"; czwartek „Łucja z Lammermooru" (występ panny Cetnarowiczówny, tudzież pp. Kamińskiego i Szaniawskiego); piątek „O czem marzą młode panienki", „Pan Geldhab" i „Świeczka zgasła"; sobota „Aida" (występ pani Brajninowej i pana Szaniawskiego); niedziela „Skarb", „Przebudzenie się lwa" i „O chlebie i wodzie".

* Scena warszawska układa się o występy z panną Justyną Machwicówną, przebywającą obecnie w mieście naszem śpiewaczką.

Prowadzą się również układy z p. Wasilewskim, b. basistą opery tutejszej.

— Cicho, nianiu... Masz, Anielusiu...

I różowemi paluszkami obrawszy pomarańczę ze skórki, dzieliła ją na ćwiarteczki, które po kolei to maleńkiej, to sobie do ust kładła.

— A tę zjemy obie razem — oświadczyła przy ostatniej i włożywszy ją do połowy dziecku do buzi, drugą połówkę własnemi odgryzła ząbkami.

— Panienko! — zawołała niania.

— Zaraz, nianiu, idziemy... Bądź zdrowa, Anielusiu, baw się piłeczką i nie zapominaj o mnie... Poznasz mnie jak się zobaczymy? Aleś ty jeszcze malutka, może nie potrafisz poznać. To ja ciebie poznam jak w jesieni wrócimy ze wsi i będziemy się znowu bawiły.

Ucałowała raz jeszcze Anielusię, grzecznie dygnęła jej rodzicom i już, już odchodzić miała, gdy nagle przypomniawszy coś sobie, spytała:

— A nie złapiesz mi psa Moruska, panie oprawco? Widzisz pan ja jestem sama jedna w domu, nie mam się z kim bawić, a często chora jestem i na spacer wychodzić nie mogę... żeby nie Morusek, nie wiem cobym robiła! Nie złap go pan, mój panie kochany!

I zanim niańka opatrzyć się zdążyła, obie rączki panienki dotknęły nieśmiałem, delikatnem pogłaskaniem tej twarzy, na której długoletni nałóg pijaństwa i kto wie jakie jeszcze występki, położyły znamię spodlenia.

— Nie złapię, panienko — zawołał zrywając się z ziemi, jakby dotknięcie tych dwóch rączek malutkich ogniem go w twarz zapiekło i z pod brwi obwisłych rzucił na nią spojrzenie, jakiego nikt w mieście nie widział nigdy u niego, takie, z jakiem tylko na Anielusię swoją spoglądał.

— Ślicznie dziękuję, bardzo pan jesteś dobry — uroczyście zapewniła go dzieweczka.

I pociągnięta przez niańkę za rękę odeszła, a zdala jeszcze dochodziło gderanie niańki:

— Co też panienka wyrabia? coby to pani powiedziała?

I odpowiedź rezolutnej panienki:

— No i co? ona taka sama Anielusia jak i ja, a ten pan oprawca to jej ojciec. Ta niania zawsze tylko nudzi.

(Dokończenie nastąpi.)

= Nowe operetki.

Podczas bieżącego sezonu płodność naszych autorów operetkowych przybrała rozmiary niebywałe.

Oprócz wymienionych poprzednio, na scenach ogródkowych ukażą się niezadługo operetka „Carmen warszawska" z muzyką p. Sonnenfelda, oraz „Świat dziadów" (nie mająca nic wspólnego z „Królem dziadów").

Obiedwie te sztuki nabył p. Puchniewski dla sceny Eldorado.

= Na wystawę do Petersburga.

Warszawscy malarze, zachęceni powodzeniem i pokupem dzieł polskiego pędzla w Petersburgu, postanowili stale wysyłać na tameczną wystawę swoje obrazy...

Do chwili obecnej kilka większych płócien treści historycznej i rodzajowej nabyło kilku zamożnych polaków mieszkających w Petersburgu.

= Zabawa na Ujazdowie.

Urządzająay zabawę na placu Ujazdowskim, oprócz wyścigów, balonów i ogni sztucznych, wprowadza nieznaną dotąd u nas innowację.

Oto na stosownie przyrządzonej estradzie wystąpi kilkadziesiąt włościan i włościanek z powiatu błońskiego.

Wieśniacy „przedstawią" okrężne z zachowaniem wszelkich tradycjonalnych szczegółów...

Nie zabraknie tu dziedzica, ekonoma a nawet arendarza...

Dla większości warszawskiej publiczności nowe to widowisko będzie zajmującem...

Zabawa odbędzie się w niedzielę.

= W jakim celu?...

Na Krakowskiem Przedmieściu właściciel pewnego sklepu usunął napisy polskie, zastępując takowe francuskiemi...

Czyżby handel jego przeznaczony był na usługi cudzoziemców?...

= Urodzaj grzybów.

Ciągle trwające deszcze przyczyniły się do znacznego urodzaju grzybów.

Włościanie w tych dniach dostarczają ich sporo do miasta.

Przy rogatkach, zwyczajem małomiasteczkowym, czychają na nich różnorodni przekupnie, pragnący wyzyskać zawczasu cenę.

Cena stosunkowo jest znacznie niższa, niż w latach poprzednich.

= Smutny zawód.

Pan G., przebywający u rodziny pod Olkuszem, otrzymał w drodze telegraficznej od swego przyjaciela wiadomość, że dostał nominację na posadę kolejową, o którą oddawna się starał.

Uradowany p. G. natychmiast przybywa do Warszawy.

Doznał jednak smutnego rozczarowania, gdyż doniesienie okazało się pomyłką.

Posadę otrzymał G. ale imiennik, oprócz nazwiska noszący toż samo imię.

Przyjaciel mimowoli więc sam był w błąd wprowadzony.

Pan G. tak odczuł przykry zawód, iż zachorował i lekarze wątpią o jego życiu.

= Parasol... do wszystkiego.

Grono młodzieży, powróciwszy z wędrówki po kraju pod wodzą sędziwego nauczyciela, wręczyło temu ostatniemu niezwykły podarunek.

Jest to olbrzymich rozmiarów parasol, w którego lasce znajdują się wszystkie niemal potrzebne do podróży przybory.

Oprócz tego parasol w razie potrzeby mógłby służyć za deść obszerny namiot.

Podarek ten, odznaczający się pomysłem, był przygotowany przez jednego z tutejszych rzemieślników.

= Przerwanie kanału.

Przy prowadzących się obecnie robotach kanalizacyjnych na Krakowskiem-Przedmieściu zaszedł dziś około godziny 3-ej po południu wypadek, który narazi na stratę niemałą czasu i koszta.

Robotnicy doszedłszy do starego kanału, który prowadzi przez Saski plac i przecina Krakowskie-Przedmieście w kierunku ulicy Karowej, chcąc nowy kanał przeprowadzić, zrobili pod starym podkop.

W starym murze jednak uczynił się znaczny otwór, przez który wszelka nieczystość w całym pędzie dostała się do nowego kanału.

Znaczna przestrzeń zalaną została do wysokości paru łokci.

W oddaleniu kilkunastu metrów uczyniono nasyp z piasku, ażeby wody nie przepuścić dalej.

Nad wypompowaniem coraz w większej ilości napływającej wody pracuje kilka sikawek.

= Zagubiony.

W dniu wczorajszym p. Borkowski, ajent handlowy, wyszedłszy po południu z biura, do wczorajszego wieczora nie pokazał się w domu.

W parę godzin po wyjściu z biura spotkany przez jednego jednego ze znajomych, w prowadzonej z nim rozmowie okazywał się tak rozstrojonym, że zachodzi obawa, czy w przystępie melancholji nie odebrał sobie życia.

= Jeszcze kradzież w lombardzie.

Członkowie zarządu kasy zaliczkowej przy placu Wareckim wciąż pracują nad sprawdzaniem.

Kasa wczoraj była nieczynną z powodu święta, dziś funkcjonuje nanowo.

Tłumy ustąpiły pod wpływem uspakajających wiadomości.

Wczoraj otrzymano depeszę od żandarmerji nadgranicznej, że Baśkiewicz wizował pasport w Maczkach dnia 4-go b. m.

Udał się więc do Galicji.

W dziennikach tamecznych, niemniej niemieckich, węgierskich i rumuńskich, pojawiły się za nim listy gończe, oraz obwieszczenie o nagrodzie za pochwycenie złoczyńcy lub wykrycie miejsca, gdzie rzeczy zapodział.

O ile z dotychczasowych sprawdzeń okazało się, szkoda wyniesie przeszło 20,000 rs.

Pojutrze ogłoszoną będzie lista fantów skradzionych z pominięciem nazwisk.

= Honorowy złodziej.

W poniedziałek wieczorem uderzono w kościele na Woli w dzwony.

Gdy lud się zbiegł, zakrystjan objaśnił zebranych, że złodzieja spostrzegł w kościele.

Przy świetle pochodni rozpoczęto obławę i w grobie rodziny Biernackich przytrzymano łotra, który miał czas rozbić skarbonkę i zabrać jej zawartość.

Oddany w ręce władzy tłumaczył się, że wstyd mu żebrać...

Osobliwe poczucie godności osobistej!

= Ujęci.

W dniu wczorajszym na Pradze p. K. został potrącony przez jakiegoś przechodnia, który zamiast przeprosić, począł się ostro stawiać.

W czasie tego sporu pan K. uczuł, że mu ktoś wyciąga portmonetkę z kieszeni.

Był to widocznie wspólnik zaczepiającego, złodziej kieszonkowy.

Na alarm poszkodowanego puszczono się w pogoń za uciekającymi złodziejami.

Dopędzono ich i portmonetkę odebrano.

Ujęci są to znani „doliniarze" Wawrzyniec Umański i Stanisław Krawczyk.

= Kradzieże.

Na Młynarskiej w ogrodzie posesji pod nrem 21-ym ujęto dwóch złodziei, którzy z owocem wartości 50 rs. zabierali się do odwrotu.—Na Pawiej pod nrem 8-ym u p. Lajmona skradziono rzeczy wartości 150 rs. — Na Nowym-Świecie z mieszkania państwa Nowickich skradziono garderobę i bieliznę.

= Napaść.

Nocy dzisiejszej p. Wacława Schmidta, powracającego do domu przez Nowo-Wielką zaczepiło dwóch ludzi, zapytując o godzinę.

Gdy pan S. odpowiedział, że nie ma zegarka, napastnicy poczęli go przemocą rewidować.

Na szczęście dały się słyszeć czyjeś kroki, które skłoniły łotrów do szybkiej ucieczki, a pan S. uniknął rabunku.

= W uniesieniu.

Robotnik malarski Andrzej P., zamieszkały na Pradze, wróciwszy do domu pijany, pomimo słusznych uwag i wymówek żony Elżbiety, wydobył z zanadrza butelkę z wódką i począł wypróżniać.

Roziritowana kobieta wyrwała z rąk pijaka butelkę i roztrzaskała na jego głowie.

Rozbite szkło poraniło twarz małżonka, a oprócz tego zrządziło mu głęboką ranę w lewej skroni.

Rana okazała się niebezpieczną.

= Koń dorożkarski.

Na Bielańskiej koń dorożkarski, potknąwszy się, upadł na kamienie, nie mogąc powstać.

Gdy po wielu usiłowaniach podniesiono go, uderzył kopytem w bok stojącego dorożkarza tak silnie, że ten padł nieprzytomny, a naitępnie wyrwał się z rąk przytrzymującego go za uzdę przechodnia, którego także przewrócił.

Następnie pędząc przez ulicę Leszno i Żelazną roztratował przechodzącą kobietę, dziewczynkę i chłopca, którzy ponieśli bolesne obrażenia.

Konia przytrzymano przy rogatce.

= Fatalna pomyłka.

Zamieszkały przy ulicy Solec kotlarz Władysław J., wróciwszy w nocy do domu, przez pomyłkę napił się zamiast wódki, kwasu solnego.

Chociaż wezwany lekarz zapobiegł na razie niebezpieczeństwu, jednakże stan jego jest groźny.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym pan W. wracając z Saskiej Kępy łódką, rozmyślnie wskoczył w nurty rzeki.

Dwaj przewoźnicy tonącego, wbrew jego woli, zdołali wyratować.

Wyratowany, po odprowadzeniu do domu na Stare Miasto, zdradza anormalny stan umysłowy.

= **Wypadki.** Na Chłodnej służąca Tekla Majewska skutkiem popchnięcia upadła na chodnik i złamała nogę. — Na Twardej Icek Feldson dyszlem wozu roboczego zraniony został w głowę.

Dnia 2 sierpnia r. b., o godzinie 10-ej zrana, w kaplicy N. Marji Panny, przy kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie, w licznem otoczeniu dzieci i wnuków, oraz bliższych i dalszych krewnych, przybyłych z różnych okolic kraju, Hipolit i Faustyna z Dytrych, małżonkowie Poznańscy, obchodzili uroczystość złotego wesela. Sędziwym jubilatom po odprawieniu mszy św. Jks. Józef Dębnicki, udzielił błogosławieństwa kościelnego.

W kościele M. B. Loretańskiej na Pradze, we środę, pobłogosławiony został związek małżeński przez Jks. Florjana Marczewskiego, kamedułę, w obecności Jks. dziekana Dudrewicza i wice-kustosza Jks. Niewiarowskiego między p. Amelją **Rożycką**, córką Juljana, magistra farmacji i jego żony Franciszki z Rygierów, a p. Bronisławem **Ziemińskim**, doktorem medycyny, ordynatorem etatowym kliniki oftalmologicznej przy uniwersytecie dorpackim.

W dniu 4-m sierpnia r. b., w kościele św. Krzyża, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Janem **Korzydłowskim**, synem Piotra Korzydłowskiego, pułkownika b. wojsk polskich i obywatela, a panną Franciszką **Fijałkowską**, córką Tomasza i Małgorzaty z Przezdębskich już nieżyjących małżonków Fijałkowskich. (2635)

Szczęść Boże nowożeńcom!

Nekrologja.

† Ś. p. Stanisław **Szafarkiewicz**, inżenier, redaktor *Inżenierji i budownictwa*, w dniu 5-ym sierpnia r. b. przeniósł się do wieczności w 33-im roku życia. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się w kościele św. Krzyża w dniu 8-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **10-ej i pół** zrana, pochowanie zaś zwłok na cmentarz powązkowski w tymże dniu o godzinie **6-ej** po południu. Na te smutne obrzędy pozostała żona z córką zaprasza krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. —2633—

† Ś. p. Emilja z Thimmów **Kuśmierska**, żona majstra krawieckiego, po ciężkiej chorobie, opatrzona św. sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 6-go sierpnia 1885 roku, przeżywszy lat 33. W smutku pozostali: mąż wraz z dwojgiem dzieci, brat i siostry zmarłej zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo w sobotę, to jest dnia 8-go b. m., o godzinie **9-ej i pół** zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **3-ej** po południu, na cmentarz powązkowski. —2644—

† Ś. p. Marja **Malicka**, córka emeryta b. buchaltera kasy gubernjalnej, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, w 18-ej wiośnie życia rozstała się z tym światem dnia 5-go sierpnia r. b. Pogrążeni w ciężkim smutku rodzice, siostra i bracia zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele Wszystkich Świętych na Grzybowie, o godzinie **11-ej** zrana, w dniu 8-ym b. m., to jest w sobotę, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o godzinie **5-ej** po południu na cmentarz powązkowski. 2—895—

† Ś. p. August **Kobylański**, b. fabrykant i obywatel miasta Warszawy, w wieku lat 66, po długiej i ciężkiej słabości, opatrzony św. sakramentami, dnia 6-go sierpnia 1885 roku rozstał się z tym światem. Stroskana żona z synami, córką i zięciem zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na żałobne nabożeństwo odbyć się mające w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej w sobotę, to jest dnia 8-go sierpnia, o godzinie **9-ej** zrana, oraz na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia, o godzinie **7-ej** wieczorem na cmentarz powązkowski. 2—2638—

† Ś. p. Stasio **Deubel**, syn Henryka i Matyldy z Hermanów małżonków Deubel, po długiej lecz ciężkiej chorobie, zasnął w Bogu, przeżywszy miesięcy 9. W głębokim smutku pogrążeni rodzice zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok z domu własnego przy ulicy Solec № 38, w dniu 8-ym b. m., to jest w sobotę, o godzinie **4-ej** po południu, na cmentarz ewangelicko-augsburski —2639

† Ś. p. Emilja z Pahlów **Trepte**, po długich i ciężkich cierpieniach zakończyła życie dnia 7-go sierpnia 1885 roku, przeżywszy lat 54. Pozostali w głębokim smutku: mąż, siostry, córka, synowie, synowe i wnuczka zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na wyprowadzenie zwłok z kaplicy przy ulicy Mylnej, w niedzielę, to jest dnia 9-go sierpnia, o godzinie **6-ej** po południu, na cmentarz ewangelicko-augsburski odbyć się mające. 2—2641—

† Ś. p. Karol **Tuve**, emeryt, po długich cierpieniach, dnia 6-go sierpnia 1885 r., przeniósł się do wieczności w wieku lat 82. W smutku pozostali synowie, córki i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 9-go sierpnia r. b., to jest w niedzielę, o godzinie **4-ej** po południu z kaplicy ewangelicko-augsburskiej przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania odbyć się mające. 2—2642—

† W sobotę, to jest dnia 8-go sierpnia r. b., o godzinie **10-ej** zrana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Juljana **Wesołowskiego**, w kościele Narodzenia Najśw. Marji Panny na Lesznie, na które pozostała siostra zmarłego zaprasza znajomych. —2631—

† W dniu 8-ym sierpnia r. b., to jest w sobotę, o godzinie **8-ej i pół** zrana, w kaplicy literackiej przy kościele

metropolitalnym św. Jana, odprawione będzie nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Feliksa **Potrzebskiego**, członka archikonfraternji. —894—

Nadesłane.

KALINOWSKI i PRZEPIÓRKOWSKI

Z Cesarstwa.

Petersburskija wiedomosti w artykule wstępnym podziwiają nadzwyczajną umiejętność ks. Bismarka w zyskiwaniu sobie przyjaźni wczorajszych swoich wrogów. Jako przykład tego daru, tak cennego dla każdego męża stanu, dziennik petersburski przytacza przedewszystkiem Austrję, a następnie mówi o Franeji, która dzięki umiejętnemu postępowaniu dyplomaty berlińskiego prawie zupełnie zapomniała o rewanżu i wszedłszy na drogę zdrowej, trzeźwej polityki w kwestjach takich, jak sprawy kolonjalne, widzi w niemcach nie wrogów, ale sprzymierzeńców. „Cóż więc takiego się stało, pytają się *Peters. wied.*, że nagle w Berlinie, jakby na skinienie czarodziejskiej różczki nagle zmieniło się usposobienie względem „„uspokojonego sprzymierzeńca”” i sam organ ks. Bismarka uznał za potrzebne w odpowiedzi danej polsko-angielskiemu *Temps*, wypowiedzieć głośno obawę, że „„Francja znowu do pokoju z Niemcami nie przywiązuje więcej wagi jak 200 lat temu””? Czyż, zapyta się nieuprzedzony czytelnik, w Berlinie nie wiedzą o tem, że *Temps* nie jest już wyłącznym półurzędowym organem Freycinet-Brissona, lecz że dzięki swojemu polskiemu inspiratorowi p. Chajnowskiemu, oraz bliskim stosunkom z wszechwładzącym renegatem-korespondentem *Times*'a, p. Oppertem z Blowitz, służy specjalnie interesom polskim i angielskim? Czyż w Berlinie jeszcze się nie przekonano, że *Temps* ostatniemi czasy dla swoich polskich widoków tylko podszczuwał Niemcy i Anglję przeciw Rosji i znowu dążył tym sposobem *ad majorem Albioni gloriam* do osłabienia wzajemnych dobrych stosunków Franeji z Niemcami? Sądzimy, że jaśniej, niż gdziekolwiekbądź pojmują w Berlinie i że nikogo tam nie kłopoczą nowe przebłyski idei rewanżu. Ale w takim razie do jakiego celu zmierza uwaga *Norddeutsche allgemeine Zeitung*? Nateraz trudno to stanowczo orzec, ale jasnem jest, że puszczona została nie względnie tylko pod adresem Franeji. Nieprożno krążą pogłoski o przejeździe sir Drummonda Wolffa przez Berlin i o sympatjach ks. Bismarka dla nowego gabinetu zachowawczego, a kanclerz żelazny, jak to dawno wiadomo, lubi stykać się z niedawnymi wrogami, dając nauczkę niedawnym sprzymierzeńcom, tem więcej, jeżeli ci sprzymierzeńcy nie są zbyt mili nowym przyjaciołom. Czy czasem nie *ad usum* przewrotnego Albjonu i dla zadowolenia jego antifrancuskiej dumy puszczono tę nauczkę?”

Moskowskija wiedomosti od swojego berlińskiego korespondenta otrzymały i zamieściły obszerny list w kwestji wydalania rosjan z obrębu Prus. Korespondent starannie, jak powiada, zbierał wszelkie dane dotyczące tej sprawy i na ich zasadzie uspakaja opinję publiczną w Rosji. „Ogromna większość wydalanych obecnie, pisze on, już bardzo dawno, niektórzy nawet od kilku dziesiątków lat opuścili Rosję, ażeby osiąść w Prusach, które sobie obrali za nową ojczyznę, nie zerwawszy ze starą jedynie tylko formalnej spójni. Ta okoliczność jednak wystarcza, ażeby doznali opieki Rosji, jak tylko jej zażądają, albo wyrażą życzenie powrotu. Ale oto fakt zdumiewający, charakteryzujący rzecz całą: ze wszystkich wypędzanych ani jeden dotychczas nie zażądał obrony od miejscowych przedstawicieli Rosji i ich głównego przedstawiciela w Prusach i w Niemczech.” Dalej zaś wyjaśnia kogo mianowicie wypędzają: „Wypędzają przedewszystkiem tych, którzy uczestniczyli w socjalistycznej albo w politycznej agitacji (polaków), mięszających się za pieniądze do agitacji wyborczej, albo mających naganny rodzaj zajęcia (żydów). W ogóle nie wiadomo jeszcze ani o jednym fakcie nieusprawiedliwionego wysłania.” Korespondent kończy swoje pismo wyrażeniem uznania dla energji, objawiającej się w zastosowaniu środka, który ostatecznie wcale nie dotknął rosjan prawdziwych i zresztą tę stawia jako przykład dla innych.

Z ostatniej chwili.

Dwór austrjacki wynajął w Kromieryżu cały hotel Simona, tudzież jedno piętro w hotelu Hajeka.

Lord Salisbury w mowie swej, wygłoszonej dnia 4-go b. m. w izbie lordów, powiedział między innemi: „Co do doliny Pitschyńskiej panuje nieporozumienie w ogólnych przypuszczeniach. Myśmy już obsadzili dolinę Pitschyńską, ponieważ takowa nie należy do emira, lecz do Anglji. Załoga doliny tej zostanie prawdopodobnie jeszcze wzmocnioną, ponieważ wymaga tego obrona granicy indyjskiej. Żadna przejściowa zmiana w sytuacji dyplomatycznej nie skłoni nas do zmiany lub zwłoki w polityce, która nie zależy od chwilowego układu stosunków naszych z tem lub owem mocarstwem, ale konieczną jest niezbędnie do ubezpieczenia naszego indyjskiego państwa.” W tejże samej mowie lord Salisbury oświadczył—jak wiadomo z depeszy—iż w sprawie zulfikarskiej rząd ściśle trzymać się będzie stanowiska zajętego przez gabinet poprzedni i przyrzeczeń danych emirowi przez lorda Dufferina. Nie jest zamiarem rządu pozycje strategiczne w posiadłościach emira obsadzić w tym roku angielskim korpusem obserwacyjnym. Mówi się wszakże tylko o teraźniejszości. Co do Sudanu, lord Salisbury wyraził wątpliwość, czy dziś jeszcze byłaby pora nieść pomoc tym plemionom, które Anglję o nią prosiły. Zresztą sprawa ta należy wyłącznie w tej chwili do sir Drummonda Wolffa, który dziś lub jutro ma opuścić Londyn.

Matin paryski przypuszcza, że znany artykuł *Norddeutsche allgemeine Zeitung* jest zapowiedzią ewolucji dyplomatycznej Niemiec, wywołanej przyjściem w Anglji do steru gabinetu torysów.

Hr. Paryża zamierza utworzyć komitet wyborczy monarchistów pod przewodnictwem hr. Lambert de St. Croix.

Biuro Reutera donosi z Teheranu pod d. 4-ym b. m.: „Listy z Saraksu zapewniają, że załoga afgańska w Zulfikarze została wzmocnioną. Z powodu pogłosek o wzmacnianiu załóg afgańskich koło Pendżdehu, posterunek rosyjski w Pendżdehu został powiększony.

Dr Brouardel uważa, iż przyczyną złego stanu zdrowia w Marsylji jest nadmierne żywienie się ludności robotniczej owocami, zwłaszcza melonami, tudzież wyrzucanie wszystkich odpadków i nieczystości na ulice.

Dnia 4-go b. m. zachorowało w Hiszpanji na cholerę osób 4379, umarło 1621. Najgorszy stan jest w tej chwili w prowincji Saragosie.

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO”.

Gastein 7-go sierpnia. — Jest obecnie rzeczą postanowioną, iż cesarz Wilhelm nie będzie rewizytował austrjackiej pary cesarskiej w Gasteinie. Cesarz Franciszek Józef odjeżdża ztąd dzisiaj do Innsbruku, gdzie odbywa się zjazd strzelecki. Najpiękniejszy widok sprawiała wczoraj illuminacja wodospadu. Gastein przepełniony. Dziś wielki obiad u cesarza Wilhelma.

Gastein 7-go sierpnia — Dzisiaj obydwaj cesarzowie zwiedzali promenady publiczne arcyksięcia Jana i cesarską. Cesarstwo austrjaccy odjeżdżają dzisiaj o godzinie wpół do szóstej.

Wiedeń 7-go sierpnia. — W Kromieryżu pracuje po 120 robotników dziennie nad przygotowaniem pałacu i parku do przyjęcia dostojnych gości. Udaje się tamże w tych dniach 120 koni. Cesarzowi Franciszkowi Józefowi towarzyszyć będzie kancelarja dworska.

Berlin 7-go sierpnia. — Krąży pogłoska, iż ks. Bismark i p. Giers zjadą się w ciągu bieżącego miesiąca w Franzensbadzie.

Paryż 7-go sierpnia. — Dzisiejsze wiadomości z Hiszpanji o wzroście cholery tamże brzmią przerażająco.

Sprawy sądowe.

Zemsta aresztanta.

Piotrków 6-go sierpnia.

Sąd okręgowy piotrkowski rozsądził w dniu dzisiejszym sprawę zbrodniczej napaści na towarzysza prokuratora sądu w Piotrkowie, o której w swoim czasie podawaliśmy wzmiankę.

Komplet sądzący składał się: z wice-prezesa p. Zatzae, członków sądu pp. Rennenkampfa i Kudriewa, obowiązki sekretarza pełnił kandydat praw Badkiewicz, oskarżał tow. prok. Wiesiołowski, obronę wnosił z urzędu adw. przys. Młodowski.

Sprawa według aktu oskarżenia tak się przedstawia:

Na początku czerwca r. b. pan Jachimowski, łącznie z jednym z radców miejscowego rządu gubernjalnego, robili zwykły miesięczny przegląd.

Gdy pierwszy wszedł do celi zajętej przez Józefa Jóźwiaka, skazanego za rozbój na osiedlenie w Syberji, uderzony został nadzwyczaj silnie czemś twardem w skroń tak, że padł zalany krwią i stracił przytomność.

W tej chwili weszli inni członkowie rewidujący i powstrzymali Jóźwiaka od dalszych napaści, do których chęć okazywał.

Przy rewizji znaleziono koło celi Jóźwiaka dość duży kamień, oraz dwie żelazne podkowy.

Rana p. J. uznaną została przez doktorów za niebezpieczną w ogóle, w danym zaś razie za dość lekką, ponieważ p. J. miał na sobie wówczas szeroki filcowy kapelusz, który znacznie osłabił uderzenie.

Oskarżony Jóźwiak tłumaczył się, że nie miał wcale zamiaru zabijania p. J. jak mu to przypisują akt oskarżenia, chciał tylko wyrządzić zniewagę, mszcząc się za to, iż p. J., był z urzędu jego oskarżycielem w sprawie, za którą został skazany.

Świadkowie, towarzysze więzienni oskarżonego, zeznali, że Jóźwiak jeszcze poprzedniego miesiąca odgrażał się na p. J. mówiąc, „niechno on tu jeszcze raz przyjdzie, to mu tak zrobię, że pewno już więcej się nie pokaże”.

Śledztwo sądowe nie wykazało nic nowego, z wyjątkiem tylko, że świadkowie twierdzili, iż Jóźwiak nie miał i nie mógł mieć żadnego twardego przedmiotu, którymby uderzył, eksperci zaś dr Wygrzywalski i Podolski utrzymywali, iż sądząc z skutków rany, koniecznie ona musiała powstać skutkiem uderzenia twardem, tępem narzędziem i że od uderzenia ręką rana taka powstać nie mogła.

Obrońca żądał obejrzenia celi więziennej, żeby stwierdzić, czy p. J. padając nie mógł się uderzyć o hak od drzwi lub coś podobnego, czemu sąd odmówił na tej zasadzie, że śledztwo stwierdziło dostatecznie, iż w celi podobnego nie nie było.

Prokurator wnosił skarać podsądnego za usiłowanie rozmyślnego zabójstwa, obrońca zaś starał się udowodnić, iż Jóźwiak w danym razie powinien podlegać tylko karze za znieważenie urzędnika przy pełnieniu przez tegoż obowiązków służby (art. 271 kar gł. i popr.), lub karze za lekkie uszkodzenia na zdrowiu (art. 1483).

Po dość krótkiej naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Jóźwiaka za usiłowanie zabójstwa bez premedytacji na 9 lat ciężkich robót i osiedlenie na zawsze w Syberji (art. 1455 kor. gł. i popr.).

Sala była przepełniona inteligentną publicznością.

S.

GIEŁDA

dnia 7-go sierpnia 1885-go roku.

Za weksle długoterminowe na Berlin żądano 50.02½,—do tranzakcyj nie doszło. Krótkoterminowe w żądaniu 49.87½, były płacone pomiędzy 49.77½ a 49.82½, stosownie do chwili tranzakcyj i gatunku papieru.

Na pomniejsze miasta niemieckie 49.90 za długoterminowe i 49.62½ za krótkoterminowe płacono.

Na Londyn w tym samym ruchu 10.12½, 10.13 i 10.12 płacono przy żądaniu 10.13½,—przy obrotach dosyć jak za weksle na Londyn żwawych.

Listy zastawne ziemskie serji I lit. A 98.45 w żądaniu, gdyż byli kupujący po 98.35, w końcu jednak oddawano je po 98.10. B i małe po 98.25 w żądaniu. Małe kupowano po 98. Serje II, III i IV ofiarowywano bezkuteeznie po 97.35. Serja V 94.65—miała nabywców po 94.40 i 94.50.

Listy zastawne miasta Warszawy 95.50, 93.75, 92.75, 92.60. Tych ostatnich pewną ilość po 92.40 sprzedano.

Na Paryż 40.45, płacono kurs wczoraj żądany 40.40, dziś i po 40.35 oddawano.

Na Wiedeń 81.25 żądano, płacono 81 i 81.05 jak się udało.

Ogół obrotów papierami również nieco większy.

Listy likwidacyjne 89.45 większe, mniejsze 89.20, płacono 89.10.

Pożyczka wschodnia bez różnicy nominalnie 95.50 bez nabywców.

Obligi zaniedbane.

Listy łódzkie 88.75, 88, 86.75.

Akcyj nie dotykano wcale.

Godzina 12½. Usposobienie wyczekujące bardzo niepewne. Ruch żaden. Kursa przeciętne osiągnęły można.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego, dnia 7-go sierpnia 1885 r.

Dowozy słabsze, lecz równie pszenicy jak żyta, czyli jak dotąd ciągle wystawiano więcej pszenicy niż żyta.

400 korcy ogółem wystawiono pszenicy w gatunkach mniej dobrych; choć jak na obecną porę znośnych. Płacono za prawie wyborową 7.50, białą 6 75 do $6,82^1/_2$, średnią 6.60, gorszą 6 rs. do 6.35 za korzec, przy obrocie niechętnym.

Żyta 250 korcy w partjach drobnych z fur. Gatunki różne. Kupowano chętnie. Płacono wyborowe 5, 5.10 do $5.17^1/_2$, średnie 4 65, 4.80, $4.87^1/_2$, wadliwe 4.50 i taniej.

Jęczmień 3.75 do 4 rs. za korzec w drobnych ilościach.

Owsa dosyć dostawiono nowego około 400 korcy prawie wilgotnego i stęchłego.

Płacono 2.40, 3, 3.15, 3.35.

Siana dowóz obfity. Wilgotnego dużo. Płacono ceny niezmienione 30—45 kop. za pud siana, 20 do $22^1/_2$ kop. za pud słomy.

J. Wl.

Kurs giełdy warszawskiej.

Dnia 7-go sierpnia 1885 r.

	Z końc. giełdy żąd.	Z końc. giełdy płac.
Weksle:		
Berlin 100 mar. z krótk. ter.	$49.87^1/_2$	—.—
Londyn 1 funt ster. " "	$10.13^1/_2$	—.—
Paryż 100 franków " "	40.45	—.—
Wiedeń 100 guld. " "	81.25	—.—
Papiery publiczne:		
5% Listy z. z roku 1869 d.	98.45	—.—
" " " m.	98.25	—.—
Listy zast. m. Warsz. serji I	95.50	—.—
" " " II	93.75	—.—
" " " III	92.75	—.—
" " " IV	92 60	—.—
Listy zast. m. Łodzi serji I	88.75	—.—
4% Listy likwidacyjne duże	89.45	—.—
" " małe	89.20	—.—
Bilety Banku Ces. s. I, II i III	—.—	—.—
Los. Poż. Premj. z roku 1864	—.—	—.—
" " " 1866	—.—	—.—
I Pożyczka wschodnia rs. 100	95 50	—.—
II " " rs. 100	95.50	—.—
III " " rs. 100	95 50	—.—
Listy wileńskie długoter.	75.—	—.—
Akcje i obligacje:		
Obligacje miasta Warszawy	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-w. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-b. rs. 100	—.—	—.—
Akcje dr. żel. warsz.-terespol.	—.—	—.—
Akcje dr. żel. fabryczno-łódzk.	—.—	—.—
Akcje Banku handl. w Warsz.	—.—	—.—
Akcje Banku dysk. w Warsz.	——	—.—
Akcje Banku handl. w Łodzi	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. ub. od ogn.	—.—	—.—
Akcje warsz. Tow. fabr. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. fab. cukru Józefów	—.—	—.—
Akcje Dobrzel. Tow. fab. cukru	—.—	—.—
Akcje Tow. Lilpop, Rau i Lew.	—.—	—.—
Akcje Tow. zakł. przędz. Zaw.	—.—	—.—

Wartość kuponów:

Od Listów zast. nowych 5% kop. $62^1/_2$

Od Listów z. m. Warsz. s. I i II k. 175

Od Listów zast. m. Łodzi kop. $133^1/_3$

Od Listów likwidacyjnych kop. $73^1/_3$

Targi

NA PLACU WITKOWSKIEGO.

Dnia 7-go sierpnia 1885 r.

	Pud od	Pud do	Korzec od	Korzec do
	kopiejek			
Pszen. 242 fm. i ord. .	—	—	600	635
" " pstra i dobra	—	—	660	—
" " biała . . .	—	—	675	682
" " wyb. (nowa)	—	—	750	—
Żyto wyborowe 232 funt.	—	—	500	517
" średnie (stare) . .	—	—	465	487
" wadliwe	—	—	450	—
Jęczmień 2 i 4 rzęd. 272 f.	—	—	267	—
Owies (nowy) . . 142 f.	—	—	270	335
Gryka . . . . 202 f.	—	—	—	—
Rzepik letni	—	—	—	—
" zimowy 212 funt.	—	—	—	—
Rzepak rapos zim. 212 f.	—	—	—	—
Groch polny 262 funt. .	—	—	—	—
Ziemniaki	—	—	—	—
Masło świeże funt . . .	—	—	—	—
" solone pud . . .	—	—	—	—
Siana pud.	30	45	—	—
Słomy pud	20	22	—	—
Drzewo opał. twar. s. kub.	—	—	—	—
" " miękkie "	—	—	—	—

Patrz sprawozdanie.

Cena okowity:

z dnia 7-go sierpnia 1885-go r.

Hurt. skład. garniec rs. 2 kop. 56

wiadro rs. 7 kop. $87^1/_{10}$

Nauka i wychowanie.

Szkoła (przysposabiająca do wojska), w Warszawie, ulica Żelazna № 27, zawiadamia: Zapis do takowej rozpoczął się 15 (27) Lipca, między 6-tą a 7-mą wieczorem, lekcje 1 (13) Sierpnia. — Przełożony kapitan T. Dowgird. 1702

Nauczyciel umiejący doskonale mówić po niemiecku i po rusku, otrzyma miejsce na prowincją. Krakowskie-Przedmieście 7, biuro nauczycielskie, Dąbrowska i Marek. 12427

W Rydze znaleźć mogą uczniowie szkoły przygotowawczej (Vorschule), mieszkanie wraz z całodziennem porządnem utrzymaniem, za umiarkowaną cenę. Zgłosić się można listownie lub też na miejscu pod adresem: p. Mill, Polytechnicum. Ryga. 11927

Niemka rodowita, z patentem, życzy udzielać lekcyj języka niemieckiego i muzyki na godziny. Elektoralna № 14, m. 14. 11939

Uczeń gimnazjum klasy V-ej poszukuje korepetycyj, za skromne wynagrodzenie. Wiadomość w kiosku, róg Marszałkowskiej i Jerozolimskiej. 12311

Potrzebna nauczycielka do trojga dzieci. Nowa-Praga, ulica Czynszowa № 103, mieszkania № 12—13, dom Głogowskiego, porozumienie w każdym czasie, żądane świadectwo prywatne. 12395

Student uniwersytetu mówiący po niemiecku, znajdzie utrzymanie za nadzór i korepetycje drugo-klasisty gimn. real. Wiadomość Królewska 15, m. 8, do 9-ej rano. 12389

Nauka krawatów w pracowni Louise. Ulica Orla № 8. 12463

Francuzka niedawno z Francji przybyła, życzy udzielać lekcje gramatyki i konwersacji dzieciom lub dorosłym panienkom, za obiad lub pieniężne wynagrodzenie. Adresy nadesłać poste-restante L. 283. 12467

Stancja dla uczniów. Z upoważnienia władzy szkolnej, przyjmują się uczniowie szkół rządowych i prywatnych na stancję na możliwie dogodnych warunkach, korepetycje na miejscu. Wiadomość u rządcy domu, ulica Długa 32. 11953

Stancja dla uczennic II gimnazjum z muzyką, konwersacją francuzką i macierzyńską opieką. Ulica Piękna № 46, m. 1. 12294

Posady i prace.

Rządca bezżenny, nie stary, z kaucją, w gotowiźnie do 1,000 rs. potrzebny do samodzielnego zarządu folwarkiem. Oferty nadsyłać do W. Kochanowicza w Warszawie, Jerozolimska 39. 12292

Potrzebne są panny do bielizny. Chmielna № 27, mieszkania № 14. 12435

Lakiernik potrzebny jest. Ulica Pańska № 27. 12431

Uczeń dobrego prowadzenia, potrzebny jest do składu wódek. Wiadomość w tymże składzie, Mazowiecka № 2. 12443

Młody człowiek dobrze wychowany, znajdzie miejsce praktykanta do gospodarstwa. Wiadomość na miejscu u właściciela lub też listownie: Ostrowy, dr. żel. W.-B. w Ostrówkach. 12413

Poszukuje się zarządu w jednym z większych domów lub fabryk. Bliższa wiadomość: Nowy-Świat № 32, mieszk. 3. 11912

Ogrodnik i pszczelarz, kawaler, przytem gruntownie obeznany z prowadzeniem wszelkich książek i regestrów ekonomiczno-leśnych, a posiadający odpowiednie świadectwa i kwalifikacje, życzy sobie objąć którąkolwiek z tych posad, lub wszystkie jednocześnie. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera Warszawskiego pod lit. Z. D. 12327

Potrzebnym jest uczeń przyzwoitej konduity, w wieku od lat 15, do zakładu tokarsko-drykerskiego. A. Morantowicz. Tłomackie № 3, mieszk. 20. 12336

Pomocnik notarjusza, uzdolniony, z kaucją w gotówce 1,000 rs., poszukiwanym jest na prowincję. Oferty nadsyłać do kantoru Kurjera Warszaws. pod liter. B. B. 12144

Maszynistki i początkujące potrzebne do bielizny. Śliska 6/8, mieszk. 15. 12390

Potrzebne maszynistki, dziurkarki, podręczne, do bielizny. Hoża 9, m. 10. 1710

Potrzebna sklepowa obeznana z handlem produktów spożywczych. Wiadomość w byłej owocarni Zalewskiego, Senatorska № 2, pomiędzy 2-gą a 7-mą wieczorem. 12405

Zapewniony byt. Ktoby posiadał kapitał około 2,500 rs., może mieć pewne utrzymanie, odpowiednie tak dla mężczyzny jak i dla kobiety. Bliższe szczegóły w handlu win W. Czerskiego, Nowy-Świat róg Ordynackiej.

Osoba młoda posiadająca obce języki, poszukuje miejsca kasjerki z kaucją jeżeli takowa będzie wymagalną. Oferty pod liter. A. S. przyjmuje biuro ogłoszeń, ul. Senatorska 18. 1716

Potrzebne są podręczne i panny do kwiatów, do fabryki Górskiego. Tłomackie № 2.

Panna potrzebną jest na wyjazd do Rostowa nad Donem, kompletnie uzdolniona w strojach. O warunkach dowiedzieć się można przy ulicy Nowy-Świat № 31, m. 12. 12350

Ogrodnik poszukuje posady odpowiedniej, gdzie ogrodnictwo prowadzi się na wyższej skalę, od 1-go Października r. b., posiada chlubne świadectwa, życzący może piśmiennie powziąć wiadomość od Juljana Zielińskiego, zamieszkującego w Lublinie na Krakowskiem-Przedmieściu, w domu Abrama Fidera № 185. 12456

Panny do sukien podręczne, potrzebne są zaraz. Aleksandrja № 4, mieszkania № 7, drugie piętro. 12466

Osoba kompletnie uzdolniona w kroju i szyciu krawieczczyzny damskiej, poszukuje miejsca na przychodnią w domu prywatnym. Chmielna № nowy 9, mieszkania 8. 12464

Rysownik uzdolniony w ręcznych i technicznych rysunkach, poszukuje zajęcia. Oferty proszę składać w kantorze Kurjera pod adresem „Rysownik.“ 12465

Panny zdatne do staników i spódnic, potrzebne są zaraz. Kurowska, Złota 12/24.

Geometra obeznany ze wszelkiemi czynnościami, poszukuje zajęcia. Adresy pozostawić można w kantorze Kurjera Warszawskiego „dla Geometry.“ 12458

Gospodyni wiejska, folwarczna, może mieć zaraz miejsce. Wiadomość w kancelarji domu, ulica Wielka № 13. 12478

Bona niemka, posiadająca długoletnie doskonałe świadectwa, poszukuje zaraz miejsca, nalepiej na wsi. Oferty pod R. F. 100 w kantorze tegoż pisma. 12481

Potrzebna jest panna do dziurek. Ulica Bugaj № 4, mieszk. 17. 12482

Potrzebne są zaraz panny podręczne, do szycia bielizny. Brzozowa № 4, m. 4.

Ekonom bardzo zdolny i leśniczy także zdolny, obydwaj z dobremi świadectwami, mogą zaraz mieć miejsce. Zgłosić się do kancelarji domu, uliica Wielka № 13. 12477

Potrzebny jest ekokom, od dnia 1 Września r. b., do samodzielnego prowadzenia gospodarstwa pod Warszawą, kaucja wymagalna rs. 300. Wiadomość: Pawia № 21, u p. Swieszewskiego do godz. 8½ zrana. 12472

Kupno i sprzedaż

Meble. Garnitur czarny, rzeźbiony, orzechowy, gustowny, urządzenie jadalnego pokoju, dębowe, oraz inne meble z kilku pokojów, tanio do sprzedania. Chmielna № 25, nowy 35, stróż wskaże. 11950

Meble. Kompletne urządzenie 6-u pokojów, garnitur czarny rzeźbiony i orzechowy, szafy, łóżka, umywalnia, toaleta, ozdobne dębowe umeblowanie jadalnego pokoju, bibljoteka, lustra, tremo, firanki, oraz inne meble do sprzedania bardzo tanio w pałacu na ul. Chmielnej № 26 stary, 32 nowy, idąc od ul. Brackiej 5 dom, mieszkania 9, stróż wskaże.

Meble. Kompletne urządzenie 6-u pokojów, garnitury ozdobne, szafy rozbierane, łóżka, umywalnia, umeblowanie dębowe jadalnego pokoju, biuro, bibljoteka, ottomana, lustra, trema, dywany, firanki, oraz inne przedmioty, do sprzedania tanio przy ul. Chmielnej № 22 (nowy 28), idąc od Brackiej 3-ci dom, w bramie na 1-em piętrze, mieszkania № 3. 11957

Meble różne z kilku pokojów, 2 garnitury, kredens, stół jadalny, szafy, otomana i różne inne meble, sprzedaję za bardzo nizką cenę, o czem na miejscu przekonać się można, róg Złotej i Zielnej 5, mieszk. 2, na parterze, 3-ci dom od Marszałkowskiej. 12409

Dywany angielskie strzyżone, gładkie, brukselskie, perskie, tureckie, uralskie i inne. Wybór wielki!! Serwety, chodniki, kołdry, dery, „najlepiej kupić“ w głównym składzie Giełżyńskiego Piotra, Marszałkowska 137 nowy. PP. handlującym rabat!! 1712

Meble do sprzedania: garnitur czarny bogato rzeźbiony, lustro, stoliki fantazyjne, jadalny pokój dębowy. Ulica Długa № 23, w Eldorado, stróż wskaże. 12442

Meble: garnitur czarny, stoliki do kart, trema, lustra, konsole z marmurowemi blatami, garnitur orzechowy, kredens, łóżka, szafeczki nocne, umywalka, szafki do bielizny, lustra, trema orzechowe, komoda, szeslong, biurko, szafy rozbierane, stół jadalny, krzesła, otoman, stolik do samowara, bibljoteczka, kredens dębowy, firanki, dywany, kuchenne sprzęty do sprzedania. Marszałkowska № 111, między Złotą i Chmielną, 1-sze piętro, w bramie, mieszkania 16. 12445

Fortepian Kralla, wartujący 530 rs., sprzedaje za 375 właściciel domu. Freta № 45, mieszkania 4. 12422

Sklepowe szafy z kontuarem tanio do sprzedania. Wiadomość; Marszałkowska 114. u stróża Jana. 1070

Garnitur dębowy, rzeźbiony, gołe drzewo, bufet rzeźbiony, używany, 3-łokciowy do sprzedania Brzozowa № 20, u stolarza. 12182

Tanio do sprzedania: czarny, rzeźbiony z gruszkowego drzewa garnitur mebli, kanapa i sześć napoleonek mahoniowych, kredens, szafa, komoda orzechowe, duży kufer, roboty Sztolcmana. Ulica Chłodna, dom p. Wiśniewskiego № 32, w prawej oficynie na dole 12312

Do sprzedania pinczerki. Róg Waliców i Krochmalnej pod № 31, wiadom. u stróża.

Garnitur mebli orzechowy i cały kryty, szeslongi, otomany i t. p. tanio do sprzedania. Świętokrzyzka № 17, za pocztą u tapicera. 12318

Dnia 10 Sierpnia przez publiczną licytację sprzedawane będą ruchomości przy ulicy Solnej № 18. 12384

Meble: łóżka, szafy, szeslong, bibljoteka, stół, krzesła, kredens. Szpitalna 5, stróż wskaże. 12396

Z przyczyny nagłego wyjazdu, są meble do sprzedania: garnitur aksamitny, czarny, lustra wielkie, szafy, szafki, komody, biurko, szeslong, kredens, stół jadalny, krzesła, łóżka, klęcznik, toaleta, umywalnia, jakoteż kandelabry, kolumny, żyrandol wielki, lampy, obrazy, kwiaty, kwiaty, futro damskie lisy. Zielna 11, stróż Michal wskaże. 12489

Kanapa, sześć krzeseł, dwa fotele, i dwa łóżka orzechowe, tanio do sprzedania. Wspólna 28, mieszkania 11. 12476

Śledzie pocztowe, wyborowe, baryłka rs. 1, kop. 10, sztuka kop. 10; uliki świeże sztuka kop. 6. Poleca skład win Biernackiego. Zielna № 1, róg Chmielnej. 12448

Wierzchowiec gniady, 6-letni, z rządowej chrenowskiej stadniny, oraz klacz 8-letnia, wierzchowa, zadońskiej stadniny do sprzedania w Mokotowie u rotmistrza 14 Litewskiego pułku dragonów, Żylina. 12480

Wyprzedaję meble, garnitury używane, szeslongi, otamany, kozetki, łóżka i na spłaty miesięczne. Bielańska 8. 12488

Pianino nowe, piękne, do sprzedania. Prosta № 12, u właściciela domu. 12487

Dobrze utrzymany powóz, do sprzedania za rs. 180, przy ulicy Leszno 31. 1718

Dywan bardzo piękny i bardzo duży do sprzedania tanio i pozytewka grająca 12 sztuk nowych, z bardzo piękuym głosem — Podwal № 24 nowy, na wprost cyrkułu, drugie piętro № 7 mieszkania. 12459

Kupuję!!! Fortepiany używane. Ul. Marszałkowska № 52, nowy 140. 12473

Interesa handl. i majątk.

Sklep wiktuałów do odstąpienia w każdym czasie. Cena rs. 150. Elektoralna № 28.

Pożyczki paru tysięcy rubli, poszukuje się na fabrykę wartości kilkadziesiąt tysięcy. Adresy zostawiać w kantorze Kurjera, pod A. B. C. D. 12414

Sklep spożywczy jest do odstąpienia w każdym czasie z powodu wyjazdu. Tamka 7.

Rs. 3,000 do wypożyczenia zaraz, bezwarunkowo na pierwszy numer hypoteki, Wiadomość w domu № 2/1148b, ulica Łucka u rządcy domu. 12202

Dystrybucja z galanterją, egzystująca lat 27, do sprzedania. Nowy-Świat 48. 12305

W osadzie Białobrzegi nad Pilicą jest do sprzedania dom drewniany, porządny, z zabudowaniami, za przystępną cenę. Doktor, apteka, poczta w miejscu, wiadomość w aptece. 12267

Rs. 12,000 potrzebne zaraz do bardzo korzystnego interesu, z gwarancją pierwszorzędną, realizacja sumy i zysków miesięczna, a nawet tygodniowa. Wiadomość: Grzybowska № 35, mieszk. № 11, od godz. 3 do 4½ po południu. 12344

Restauracja z urządzeniem lub bez takowego jest zaraz do sprzedania za cenę umiarkowaną. Warecka 7, m. 30. 12301

Wspólnika z kapitałem rs. 1,000 poszukuje rzeźnik, mający całe urządzenie sklepowe i warsztatowe, dla wspólnego prowadzenia bardzo zyskownego interesu. Specjalność nie wymagalna. Oferty pod literami A. C. 10 w kantorze Kurjera. 12398

Do odstąpienia rs. 1,000 hypotekowane na kolonji Brzeziny, na dobrych warunkach, przejęcie sumy może ułatwić nabycie pomienionej kolonji położonej pod Warszawą. Wiad. w kancelarji notarjusza Kulikowskiego w gmachu sądu okręgowego. 12380

Do interesu przemysłowego, dającego zysku przeszło 30%, bez żadnego ryzyka z niedużym kapitałem potrzebny jest wspólnik handlowiec. Wiadomość: Złota № 16, mieszkania 15, od godziny 9—12. 12406

Magiel angielski w dobrym stanie, do sprzedania, za cenę przystępną. Ul. Przechodnia № 2. 1709

Do odstąpienia na prowincji sklep bławatay, połączony z norymberskim, przytem magazyn mód od lat 12 egzystujący. Bliższą wiadomość powziąć można w Zakładzie Pracy Kobiet, panny Rossowieckiej, ulica Elektoralna № 5. 1706

Dystrybucja przynosząca dochodu rocznego minimum 1,200 rs., jest do sprzedania za cenę przystępną z powodu ważnych przyczyn. Wiadomość: ulica Przyrynek № 16, mieszkania 3. 12393

Sklep dystrybucyjno-galanteryjny do sprzedania za rs. 200. Elektoralna 25. 12382

Rs. 3,000 potrzeba na 1-szy № hypoteki. Wiadomość u rejenta Nostitz-Jackowskiego, ulica Miodowa № 3, z rana od 10 do 2, i od 5 do 7. 12386

Rs. 4,000 potrzeba na hypotekę. Wiadomość w sklepie niciarskim. Nowy-Świat 53.

Kawiarnia do sprzedania, z powodu otrzymania posady i garnitur mebli. Wązki-Dunaj № 5. 12479

Jeden z pierwszorzędnych zakładów mlecznych od kilkunastu lat na pryncypalnej ulicy egzystujący, z powodu nieprzewidzianych okoliczności jest do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość przy ulicy Chłodnej, pod № 12, u kupca Juszewicza. 12485

Magiel wiedeński do sprzedania. Ulica Nalewki № 24. 12453

Do sprzedania sklepik wiktuałów przy ulicy Zgoda № 6. 12460

Kazura egzystująca od 30 lat, przy ulicy Rymarskiej № 14, do sprzedania. 12470

Do kupna potrzebny plac w alejach lub okolicy, Nowy-Świat 19 (stary), m. 15.

Lokale.

Sklep z 2-ma oknami, w domu № 4/532 przy ul. Podwale, obok kolumny Zygmunta, do wynajęcia w każdym czasie. 12043

1, 3, 4, 5, 6 lub 10 pokojów, urządzonych, z wszelkiemi wygodami, do wynajęcia. — Zielna 31, drugi dom za Nowo-Zielną. 12046

Sklep z mieszkaniem, zdatnem na restaurację w Pruszkowie pod Warszawą, przy samej stacji dr. żel., do wynajęcia zaraz. Wiadomość na miejscu u p. Rothstein. 1671

Letnie mieszkania bardzo zdrowe, z laskiem i do Wisły wiorsta, niedrogo. Wiadomość: Nowy-Świat № 57. stróż wskaże. 12056

2 pokoje duże, elegancko-umeblowane, z usługą, samowarem, na żądanie obiady, razem lub pojedyńczo, zaraz. Marszałkowska 54/142, mieszkania. 6. 12408

4 i 2 pokoje z przedpokojem, balkonem, kuchnią i piwnicą, z wodociągiem i zlewem do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Nowolipie № 15, u właściciela domu. 12394

Pokój z meblami lub bez, z osobnem wejściem, na 2-m piętrze, do odnajęcia, przy ulicy Królewskiej, w domu № 9. Wiadomość w dumu № 5, mieszkania № 1. 1720

1 lub 2 pokoje z balkonem elegancko umeblowane do wynajęcia zaraz. Sienna № 19 nowy, drugie piętro, mieszk. 6. 12454

Do wynajęcia zaraz pomieszczenie na fabrykę, ze składami i mieszkaniem, Wiadomość ulica Leszno № 76, stróż wskaże.

Do wynajęcia w każdym czasie za rogatką Jerozolimską w domu pod № 3F/5179 mieszkanie w oficynie na dole, składające się z 4 pokoi i kuchni, z 2-ma wchodami i piwnicami, osobną górą i ogródkiem, za 290 rs. rocznie. Wiadomość na miejscu. 1715

Doniesienia rozmaite.

Reperacje i odnawianie wszelkiego rodzaju ram, ozdób salonowych, rzeźb, oraz oprawę obrazów, sztychów i t. p. uskutecznia najtaniej, fabryka pozłotnicza Kazimierza Matulewicza, przy ulicy Długiej № 41, róg Bielańskiej. 1606

Reperacje, odnowienia, przerobienia mebli stolarskich, tapicerskich i starożytnych wykonywa zakład reperacyjny, specjalno-meblowy, Makow, Solna 18. 11920

Fabryka kufrów, waliz i toreb do podróży, A. Sniegockiego, Krakowskie-Przedmieście № 12, wprost kościoła św. Krzyża, przyjmuje wszelkie reperacje. Ceny nizkie. 12317

Ktoby wyjeżdżając do Ciechocinka, potrzebował osoby inteligentnej do towarzystwa, opieki nad dziećmi lub pielęgnowania chorej tylko za życie i mieszkanie, zgłosi się na ul. Chmielną № 26, mieszkania 15. 12359

Mamka ze świeżym i obfitym pokarmem. Ulica Bracka № 12, mieszkania 30. 12461

Mamka młoda, ze świeżym pokarmem. Ul. Piwna № 33, mieszkania 6. 12475

Mamka ze świeżym pokarmem, poszukuje miejsca. Wiadomość: ulica Pawia 37, u stróża. 12397

Nagrody rs. 3 kto przyprowadzi psa niedużego czarnego. Tłomackie 10 do stróża.

Zgubiono tekę z zawierającą się w niej „Ustawą Czeskiej Biesiady.” Upraszа się znalazcę wręczyć ją jednej z osób podpisanych na ustawie, za stosownem wynagrodzeniem. 12455

Skradziono w tramwaju weksle: na rs. 41 Kaczorowskiego, na rs. 100 Jaworskiego, Blankowy rs. 300 Sieraczek. Kwity: rs. 58 k. 72, Raffelsohna, rs. 6 Bursztyna, rs, 25 Wierzbowskiego. Nachnahme: rs, 53 Częstochowa, rs. 20 kop. 35 Kutno, rs. 130 kapitan Cibicki, rs. 21 Głowicki, Losu № 12920, gotówką rs. 480.—Mosiek Sieraczek, ulica Franciszkańska № 27. dom Folmana. 1717

Stróż nocny znalazł paszport 3 weksle, rewersy i różne notatki. Odebrać można sa udowodnieniem własności w Warszawskim Kantorze Stróżów Nocnych, Zielna 34, róg Próżnej. 12457

Przybłąkanego psa odebrać można, za zwrotem kosztów ogłoszenia i żywienia. Krakowskie-Przedmieście № 46, w mieszkaniu JW. Gubernatora. Jeżeli w przeciągu tygodnia pies nie będzie odebrany, tenże sprzedanym zostanie. 1719

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 26 Іюля (7 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.